

PETER MAY

# JEZIORO TAJEMNIC

Nieufni, zamknięci w sobie mieszkańcy szkockiej wyspy.  
Ich tajemnica i zdradzie...

# Szach i mat, koniec i bomba

Cintryjka



Autor: Peter May

Tytuł: *Jezioro tajemnic*

Tłumacz: Jan Kabat

Wydawnictwo: Albatros, 2015

Stron: 416

Cena: 35,90 zł

A kto czytał, ten niekoniecznie trąba. Finałowy tom trylogii Wyspy Lewis czytało mi się najlepiej z całego cyklu, co stanowi swoisty paradoks, zważywszy, że ani zagadka kryminalna, ani tradycyjnie powiązany z nią wątek z przeszłości nie są najlepszymi z serii. Jednakże *Jezioro tajemnic* posiada pewne zalety, których poprzednim tomom brakowało. Po pierwsze, tym razem autor już nawet nie próbuje udawać, że pisze kryminał, i odpuszcza sobie całkowicie przedstawianie śledztwa, koncentrując się na tym, co od początku najbardziej go interesowało. Problematyce wpływu przeszłości na terażniejszość. Nie ma zatem potrzeby irytowania się szczątkowością śledztwa i niedostatkami kryminalnej intrygi, o ile po lekturze poprzednich powieści zachowało się jeszcze jakieś oczekiwanie czy wymagania w tym względzie. Finn nie pracuje już w policji (umiejętności zawodowe zamierza obecnie wykorzystać do ścigania rybaków-kłusowników, nielegalnie odławiających cenne łososie na terenie jednej z największych wyspiarskich posiadłości), a że wciąż pozyskuje informacje od miejscowego policjanta? To wszak drobiazg, którym nie warto się przejmować. Na nowej ścieżce zawodowej bohater niespodziewanie wpada na dawnego najlepszego przyjaciela, który jest – niespodzianka! – kłusownikiem i solą w oku jego nowego pracodawcy. A Whistler (bo o nim mowa) miał przed sobą świetlaną przyszłość, w szkole średniej był jednym z członków zespołu, który następnie zrobił wielką karierę, oraz najinteligentniejszym z uczniów. Najnowsza zagadka z przeszłości będzie dotyczyć właśnie tego okresu, bo Finn, oczywiście, z zespołem współpracował, choć tylko jako „techniczny”. Whistler zrezygnował jednak zarówno z gry, jak i ze studiów, pozostając na Lewis wbrew wszelkim racjonalnym przesłankom. Jak to często u Maya bywa – z powodu miłostnego zawodu. Tu najwyraźniej wszyscy porządni ludzie zakochują się tylko raz, i jak z jedyną/jedynym nie wyjdzie, to już po życiu. Można tylko wegetować. Zostawiając jednak zgryźliwe dygresje na boku, jako kolejną zaletę finałowego tomu wymienić muszę brak oczywiście żenujących rozwiązań w wątku obyczajowym (który jednak w zamian jest dosyć przewidywalny i lekko zalatuje telenowelą). Mimo wszystko śledzi się go z zainteresowaniem, gdyż nie ulega wątpliwości, że May ma dar do prowadzenia retrospekcji. Ta poprawność obu głównych powieściowych planów pozwala na wystawienie *Jezioru tajemnic* najwyższej oceny spośród

hebrydzkich opowieści - nic tu nie jest nadzwyczajne, ale też nic gwałtownie nie ściąga oceny całości w dół. I taki wariant preferuję, choć nie każdy zapewne moją ocenę podzieli. Jedno nie ulega wątpliwości - powieść jest najrówniejsza ze wszystkich, pozbawiona mielizn, co sprawia, że po prostu się ją pochłania. I pozwala zachować dobre wspomnienia o całości trylogii, mimo braku finałowych fajerwerków (a raczej z jego powodu). Z całego cyklu tylko ten tom mogę polecić z czystym sumieniem, jako nieco schematyczną, ale wciągającą opowieść o dziwnych kolejach młodszej przyjaźni.

*Agnieszka Chojnowska*